



Prezydium plenarnego posiedzenia WK ZSL. Od lewej: Z. Dąbrowski, K. Kotowicz, E. Duda, F. Dąbał, J. Mastalerczyk, M. Kutarski.

Ukonstytuował się Wojewódzki Komitet ZSL

Obradom I plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Przemyślu przewodniczył z upoważnienia NK ZSL Franciszek Dąbał — prezes WK ZSL w Rzeszowie, a uczestniczył w nim sekretarz Naczelnego Komitetu, poseł na Sejm PRL Edward Duda. Przybyli przedstawiciele KW PZPR, kierownicy wydziałów rolnego i organizacyjnego — Kazimierz Kotowicz i Jan Sura oraz WK SD Mieczysław Kutarski.

W skład nowo powołanego Wojewódzkiego Komitetu ZSL weszło 46 działaczy stronnictwa reprezentujących były powiaty:

przemyski, jarosławski, lubaczowski, przeworski oraz gminę Dynów.

Prezsem WK ZSL wybrany został jednogłośnie Jerzy Mastalerczyk, długoletni działacz polityczny i spółdzielczy, ostatnio pełniący obowiązki sekretarza WK ZSL w Rzeszowie. Wiceprezesami zostali: Tadeusz Dec (działacz Stronnictwa z powiatu lubaczowskiego, obecnie wicewojewoda przemyski) i Jan Kędziora (rolnik ze Szczytna, poseł na Sejm PRL). Obowiązki sekretarza WK powierzono Ro-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Poznajmy się

MIASTO, jako twierdzą graniczną założył w 1031 roku, (po wycofaniu się wojsk polskich) książę kijowski Jarosław — ojciec królowej Dobrogniewy, żony Kazimierza Odnowiciela. Dalsze wzmianki historyczne dotyczące tego grodu łączą się z walkami polsko-ruskimi, polsko-węgiersko-litewskimi.

Rzeczy ruskie, trwały w Jarosławiu z przerwami, do 1340 roku, w którym to Kazimierz Wielki przyłączył Ruś Halicką z powrotem do Polski. Właściwe założenie miasta przypada na rok 1375, gdy książę Władysław Opoleczyk nadał mu prawo magdeburskie. Na szybki rozwój Jarosławia duży wpływ wywarło korzystne położenie nad Sanem, w miejscu

Po pierwszym rozbiórce Polski Jarosław zamieszkiwało 11 000 ludzi, podczas gdy Lwów 17 000, a Przemyśl tylko 5 000. Jeszcze w 1808 roku Przemyśl miał 7 500 mieszkańców, podczas, gdy ludność Jarosławia liczyła w 1813 roku 10 000 osób, w tym około 5 000 Polaków, 2 400 Rusinów, 2 350 Żydów i kilkuset Niemców. Pod względem wielkości zajmował Jarosław w Galicji drugie miejsce po Lwowie, a niektórzy urzędnicy austriaccy proponowali stworzenie w nim siedziby władz administracyjnych Galicji.

W XIX wieku młodzież Jarosławia brała żywy udział w walkach narodowowyzwoleńczych, wstępując w szeregi

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 12 000

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 26 (399) ROK IX 25 CZERWCA 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

W CZORAJ SĄSIEDZI, DZIS PARTNERZY

gdzie przecinał go główny szlak handlowy wiodący z Krakowa na Ruś i Wołoszczyznę, do Morza Czarnego.

Przez dwa wieki miasto stanowiło własność prywatną (otrzymał go od królowej Jadwigi kasztelan krakowski, wojewoda ruski Jan z Tarnowa herbu Leliwa). Dzięki położeniu, staraniom właścicieli, a także zaradności miejscowych kupców stało się ono miejscem słynnych jarmarków, które przewyższały jedynie targi w Lipsku i Niżnym Nowogrodzie. Przyjeżdżali tu z towarami Turcy, Ormianie, Persowie, Grecy, Wołosi, Arabowie i Niemcy.

W drugiej połowie XV wieku następuje stopniowy regres w handlu ze Wschodem. Jarmarki zmieniały charakter stając się ośrodkami handlu krajowego zbożem, winami węgierskimi i bydłem. Towary te spławiano Sanem, nad którym znajdował się port rzeczny i duże spichrzce.

Na lata 1580—1635 przypada okres największej świetności, a zarazem niepowodzeń Jarosławia. Miasto nawiedzają pożary (w 1600 i 1625 roku), epidemia dżumy (1622), najazd Tatarów (1624) oraz rabunki i napady znanego awanturnika „Diabła Łańcuckiego”

Mimo tak niekorzystnych warunków (np. dżuma spowodowała śmierć 2 000 mieszkańców, a pożar w 1625 roku — 300) miasto rozwijało się, a jarmarki bydła były sławne w całej Polsce. Jeżeli wierzyć ówczesnym relacjom — ścierało na nie do 300 000 ludzi.

powstańcze w 1830 i 1863 roku. Entuzjastycznie witano tu wybuch rewolucji w Wiedniu w 1848 roku, za przykładem Lwowa i Przemyśla owołano Gwardię Obywatelską.

Otwarcie linii kolejowej z Krakowa do Jarosławia w 1857 roku, nadanie autonomii Galicji, a także przejście zarządu miasta w ręce polskie spowodowało jego rozwój, szczególnie widoczny po 1880 roku. Na rozkwit miasta duży wpływ miała twierdza w Przemyślu, dla której to potrzeb powstał m. in. w Jarosławiu duży garnizon wojskowy.

W latach II Rzeczypospolitej ludność miasta wzrosła nieznacznie (z 20 000 w 1921 roku do 22 200 w 1931), szybki jej przyrost nastąpił dopiero po zakończeniu II wojny światowej (34 000 mieszkańców w 1971 roku). Słabo poprzednio rozwinięty przemysł (fabryki wstążek, biszkoptów i wrobów cukierniczych), w Polsce Ludowej znacznie się rozbudował. Powstały nowoczesne zakłady: huta szkła, Zakłady Dziewiarskie „Jarlan”, Zakłady Młynarsko-Paszowe, Zakłady Mięsne, Zakłady Cukiernicze „San” rozwinęła się spółdzielczość pracy i drobny przemysł terenowy. Szkoły podstawowe, licea ogólnokształcące i sztuk plastycznych, technika, drogowe, ekonomiczne, przemysłu spożywczego, geodezyjne, budowlane, liczne zasadnicze szkoły zawodowe. Szkoła Medyczna, Pielęgniarstwa, Psychicznego, muzyczna i inne służą nie tylko miastu, lecz również innym ośrodkom województwa przemyskiego.

ZDZISŁAW KONIECZNY



Fot. T. Ziembowska

Ukonstytuował się Wojewódzki Komitet ZSL

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Janowi Szarkowi — byłemu zastępcy naczelnika powiatu przemyskiego i prezesowi PK ZSL w Przemyślu.

Członkami prezydium WK zostali: Regina Solarz, Stanisław Bajda, Władysław Kalamarż, Eugeniusz Olech i Józef Sieczka.

Plenum powołało wojewódzki sąd partyjny, komisję rewizyjną, której przewodniczącym został Zygmunt Dąbrowski oraz komisje problemowe.

W dyskusji zabierało głos 7 osób, koncentrując swą uwagę

na problemach: prawidłowego zagospodarowania ziemi PFZ i przejmowania od rolników za renty, rozwoju budownictwa komunalnego na wsi, udziału kobiet i młodzieży w życiu gospodarczym i społecznym środowiska.

Na zakończenie posiedzenia zabrał głos sekretarz NK Edward Duda. Omówił najistotniejsze cele reformy administracji i zarządzania oraz zadania dla rolników, wynikające z listu Sekretariatu KC PZPR i Prezydium NK ZSL skierowanego do aktywno polityczno-gospodarczego polskiej wsi.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

SPEŁNIAJĄC PROŚBĘ CZYTELNIKÓW, PRZEDSTAWIAMY STRUKTURĘ ORGANIZACYJNĄ ORAZ ADRESY I NUMERY TELEFONÓW URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO.

W budynku na placu Wielkiego Proletariatu 26 swoją siedzibę mają: wojewoda Czesław Hodór, tel. 5051 (wewn. 38), wicewojewoda — Marian Grendysa, tel. 5051 (wewn. 41), Kazimierz Barwacz, tel. 2318 i Tadeusz Dec, tel. 2745 oraz następujące wydziały lub jednostki równorzędne:

Biurowo Organizacyjno-Prawne i Kadr, tel. 5051 (wewn. 33), prowadzi obsługę organizacyjną i prawną wojewódzkiego organu administracji państwowej;

Biurowo WRN, tel. 5051 (wewn. 37), spełnia obsługę WRN i jej organów; **Wydział Kontroli i Instruktażu**, prowadzi kontrolę i instruktaż w urzędach miast, miast i gmin oraz gmin;

Wojewódzka Komisja Planowania, tel. 5051 (wewn. 55), opracowuje wieloletnie i roczne plany społeczno-gospodarczego rozwoju województwa;

Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu, tel. 5051 (wewn. 58), realizuje zadania związane z intensyfikacją produkcji rolnej, nadzoruje pracę gminnych służb rolnych;

Wydział Spraw Wewnętrznych, tel. 5051 (wewn. 60), nadzoruje sprawy stanu cywilnego, działalność kolegiów do spraw wykończenia, koordynuje sprawy stanu bezpieczeństwa i porządku;

Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, tel. 2521, programuje, koordynuje i nadzoruje przedsięwzięcia w dziedzinie gospodarki komunalnej, mieszkaniowej, ochrony środowiska, wywłaszczeń, sprzedaży lub przekazywania działek budowlanych obywatelom;

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, tel. 5051 (wewn. 25), koordynuje i nadzoruje działalność ZOZ, podejmuje działania zmierzające do podniesienia stanu zdrowotnego mieszkańców regionu;

Wydział Handlu i Usług, tel. 5051, sprawuje nadzór nad stanem zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne, nadzoruje organizację przewozów pasażerskich i towarowych, programuje rozwój sieci drogowej i nadzoruje jej stan;

Wydział Kultury i Sztuki tel. 2318, czuwa nad prawidłowym rozwojem i działalnością placówek k. o., społecznego ruchu kulturalnego i amatorskiego ruchu artystycznego, sprawuje pieczę nad ochroną zabytków;

Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, programuje i nadzoruje właściwą gospodarkę zasobami siły roboczej;

Wydział do Spraw Wyznań, tel. 5051 (wewn. 71), zajmuje się problematyką polityki wyznaniowej;

Wydział Budżetowo-Gospodarczy, tel. 3241, obsługuje Urząd Wojewódzki w zakresie spraw finansowych i gospodarczych oraz nadzoruje wykonawstwo inwestycji i kapitalnych remontów w podstawowych jednostkach administracji.

Pozostałe wydziały i jednostki:

Wydział Finansowy, ul. Sanockiego 3, tel. 2216, przygotowuje projekty budżetu województwa oraz sprawuje nadzór nad jego realizacją;

Kuratorium Oświaty i Wychowania, ul. Waygarta 3, tel. 2540, zajmuje się rozwojem i organizacją szkolnictwa podstawowego, ogólnokształcącego i zawodowego;

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki, ul. Grodzka 6, tel. 5585, zajmuje się koordynacją działalności na rzecz rozwoju sportu masowego i wycieczkowego, rekreacji, wypoczynku po pracy i turystyki;

Wojewódzka Komenda Straży Pożarnej, ul. Kopernika 25, tel. 5011;

Komunikat MO

W dniu 28 maja 1975 r. wyłowiono z Sanu w Przemyślu zwłoki nieznanej kobiety w wieku około 70 lat, wzrostu około 165 cm. Ubrana była w półbuty skórzane sznurowane (czarne), podkolanówki koloru brązowego, spódnice z szaro-brązowego materiału, koszulę flanelową niebieską w kratę i biało-czerwoną, podkoszulek biały w małe czerwone kwiaty, sweter koloru zielonego w granatową kratę (zapinany na guziki, z długimi rękawami), reformy z długimi nogawkami z materiału koloru ozarnego.

Osoby, które mogą udzielić informacji kim jest nieżyjąca kobieta, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Przemyślu.



Z ROŻNA I PATELNI

Można powiedzieć, że budowa pawilonu gastronomicznego na placu Dąbrowszczaków była pożytecznym przedsięwzięciem. Z usług zakładu kierowanego przez Teresę Radochońską korzystają codziennie setki podróżnych. Zwłaszcza w sezonie letnim, kiedy obok ziemniaczanych placków i kiełbasy z rożna wprowadzono sprzedaż lodów.



Smażenie w czerwcowej spiekocie do przyjemności nie należy, ale cóż robić — klient nasz pan, placki lubi, trzeba go więc szybko obsłużyć.

FACHOWCY DLA WSI

Od lutego do maja trwał w Stubnie kurs przysposabiający do zawodów budowlanych, umożliwiający on również zdobycie uprawnień instalatora urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Uczęszczało nań łącznie 49 osób. Z początkiem bm. kursanci wykonywali tzw. sztukę popisową, kładąc tynki wewnętrzne w nowo budowanym ośrodku zdrowia. Wartość tych prac oszacowano na 37 500 złotych. Zainteresowany sprawą instruktor budownictwa wiejskiego w gminie Stubno Jan Maciołek może być zadowolony z tak pomyślnej realizacji czynu społecznego podjętego przez uczestników kursu dla uczczenia VII Zjazdu partii.

DZIĘKUJEMY!

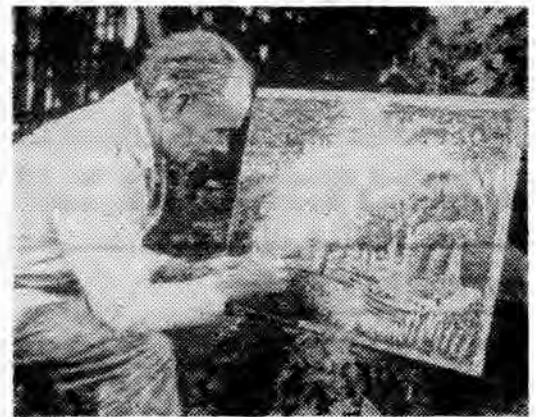
Czerwiec, to już okres urlopowy, stąd więc coraz liczniejsze pocztówki z pozdrowieniami z wczasów i turystycznych wyjazdów. I tak ze słonecznego Sopotu otrzymaliśmy korespondencję od państwa B. B. T. Zawalskich i M. T. M. Zielskich. Natomiast z wczasów w Iwoniu-Zdroju miłą karteczkę nadesłał państwo B. Z. T. Siplerowie. Potwierdzamy również przyjęcie pozdrowień od p. Dańczakowej — przebywającej na urlopie w Sobieszewie koło Gdańska i p. Zygmunta Szklarskiego — z wycieczki do Łańcuta.

FILM O „SANWILU”

Francuska firma przemysłowa AMDES — dostawca urządzeń do Zakładów Wytwarzania Powlekanych „Sanwil” w Przemyślu uzyskała zgodę na nakręcenie kolorowego filmu o tej fabryce. To przedsięwzięcie ma oczywiście na celu względy reklamowe. Firma AMDES będzie z pewnością chciała zaoferować swoje usługi innym krajom socjalistycznym.

ol

MALARZ Z BACHÓRZA



— *Nakłonili mnie do tego w młodości. Malowałem wzory na makatki: kwiaty, motyle, widoki i tak powoli wciągnąłem się. Maluję. Od czasu do czasu ktoś coś kupi...* — opowiada o swym życiu Kazimierz Tarnawski, malarz z Bachorza.

Malowanie jest jego pasją, a nie źródłem utrzymania. Żyje z tego co zarobi jako najemny robotnik. Niewiele tego, ale i potrzeby Tarnawskiego są małe. Drewniana chata o dwóch izdebkach i ogródek kwiatowy o powierzchni 25 metrów kwadratowych — to cały jego majątek.

Fot (6)

TARYGODNE NIECHLUJSTWO!

Niedobrze nam się robi na samo wspomnienie zarobaczonego mleka, które 14 bm. zakupiła w sklepie spożywczym przy ul. Kopernika jedna z naszych czytelniczek. Obrzydliwe robactwo obsiadło gęsto ściany butelki, którą zapomniano umyć. Nie jest to odosobniony przypadek, jako że nagminnie spotyka się butelki obróśnięte brudem. Nie można wszystkiego zwałować na konsumentów ani też tłumaczyć się taśmową produkcją, lecz trzeba po prostu zadbać o CZYSTOŚĆ!

A swoją drogą, wspomniany sklep przy Kopernika jest jakiś pechowy. Przecież niedawno Przemyski Niedźwiadek informował o papierze toaletowym znalezionym w zakupionym tam chlebie. Piekarze i mleczarze złożyli się, czy co?

PÓLROČNY PLAN W CIĄGU 5 MIESIĘCY

Rejonowy Zakład Budownictwa Wiejskiego w Dubiecku w ciągu 5 miesięcy wykonał swe półroczne zadania. Użytko to dzięki lepszej organizacji i wydajniejszej pracy brygad. Do okazalszych obiektów, które wybudował w br. dubiecki zakład zaliczyć można oborę w Wyszatycach o 230 stanowiskach, podobny obiekt i 15-segmentowe garaże w Iskan, stację benzynową w Dubiecku.

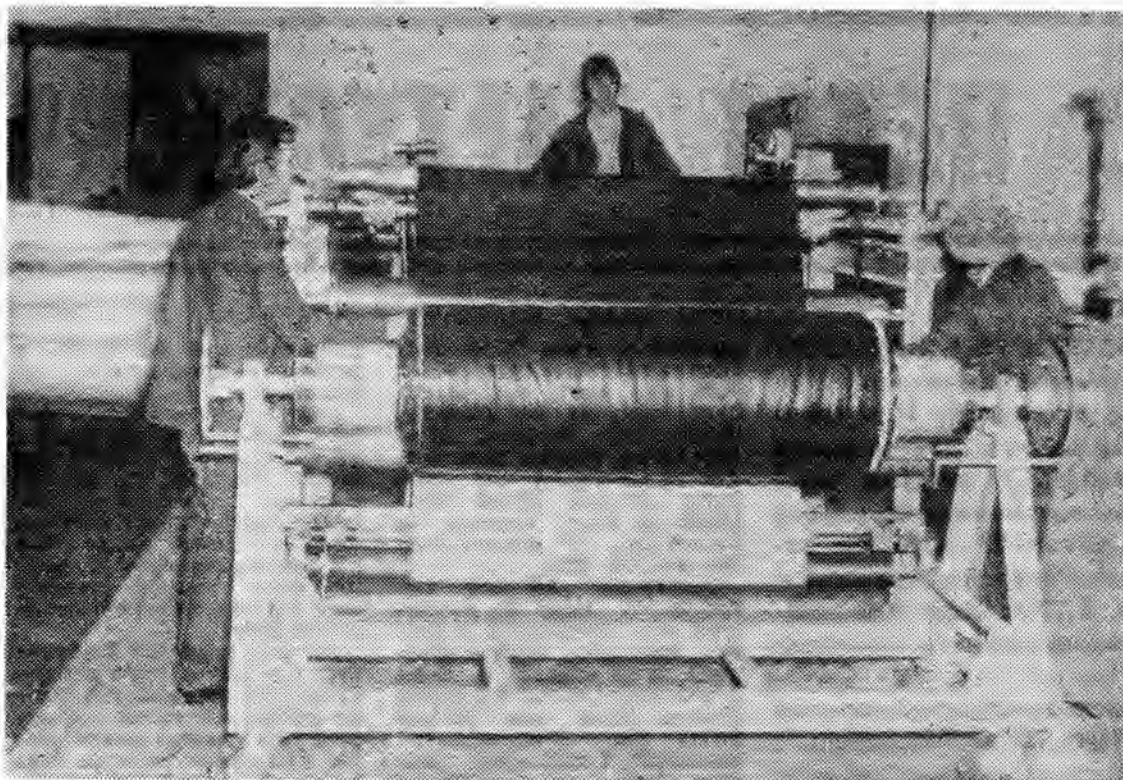
SIANOKOSY



Z pogodą nigdy nie wiadomo, toteż robotnicy PGR, chłopcy gospodarujący indywidualnie i spółdzielcy wykorzystują każdą dogodną chwilę na koszenie traw, suszenie i zwózkę siana. Jedni czynią to przy pomocy własnych rąk, kosy i grabi, inni — jak widoczni na zdjęciu pracownicy PGR w Wybrzeżu — korzystają z pomocy nowoczesnego sprzętu. W tym gospodarstwie zebrano siano z 40 ha, a z 5 sporządzono kisonki.

— *Jeśli chce się prawidłowo odpowiedzieć na list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium NK ZSL, który ostatnio opublikowała prasa i zwiększyć hodowlę, trzeba — mówi kierownik PGR w Wybrzeżu Edward Pinkowicz — przygotować pasze, zebrać trzy pokosy siana.*

Fot. T. Z.



PÓL ROKU „SANWILU“

Jak przyjął krajowy rynek waszą produkcję?

— Dobrze. Wyroby idą. Odbiorcy: Związek Krajowy Kaldników w Krakowie, wszystkie „Technozbyty”, zakłady odzieżowe w Łodzi, Szczecinie, Gdańsku i innych miastach — przyjmują z uznaniem nasze polstramy, skadeny i skateny. Mieliśmy trochę kłopotu ze sprzedażą plawilu (produkt zastępujący brezent), ale i tu ruszyła sprzedaż.

— A jakość wyrobów??
— Z każdym dniem wzrasta wskaźnik gatunków dobrych i

bardzo dobrych. Początkowo — jak to przy rozruchu bywa — różnie się układało. Mamy nawet z tego okresu trochę gorszego produktu do upłynienia. — Maszyny działają sprawnie?

— Tak, ale mieliśmy kłopot z surowcem do powlekania. Sprawdzamy go z zagranicy, a to kosztuje dewizy. Na szczęście już po wszystkim, teraz trzeba tylko nadganiać plan.

— Za pięć miesięcy br. wyprodukowaliście 1 214 000 metrów kwadratowych tkanin powlekanych, czyli piątą część za-

dania na rok bieżący. Czy nie za mało? Zdążyście?

— W okresie dochodzenia do pełnej mocy zakładu, produkcja narasta i to szybko, dzień nie jest równy dniu, miesiąc — miesiącowi. Jeśli nie wyskoceją nowe kłopoty z surowcem, nie ma najmniejszych obaw — wykonamy plan i dodatkowe zobowiązanie.

Z MARIANEM KOZŁOWSKIM — dyrektorem „Sanwilu” rozmawiał

Z. ZIEMBOLEWSKI

KŁOPOTY Z CIEPŁEM

Jedna z obywaterek Przemysła przysłała do redakcji list, w którym opisała dziwną huśtawkę temperatury panującą w kwietniu br. w jej (i nie tylko) mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej 121 (osiedle spółdzielcze Kmiecie). W korespondencji tej m. in. wyczytaliśmy: „...18 IV od godz. 18 do 19 IV godz. 12 — 15 st. C, następnie temperatura podskoczyła do 28 st., by spaść potem na kilkanaście godzin do 14 st... I tak ciągle...” Jako że okres grzewczy (tak to się dziwnie, ale za to fachowo nazywa) miał się ku końcowi, tematu nie uwzględniliśmy w planie publikacji, natychmiast po otrzymaniu listu skargą zainteresowaliśmy zarząd PSM.

Dziś, po zebraniu dość obfitego materiału, podejmujemy problem, gdyż okazał się on znacznie ogólniejszy...

Kotłownie centralnego ogrzewania na starych osiedlach Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie są już w pełni sprawne. Cóż, czas robi swoje, a podstawowe elementy urządzeń ciepłowniczych, potrzebne do wymiany zużytych, są trudno dostępne. Zaopatrzeniowcy jeżdżą po Polsce, szturmują i proszą gdzie się tylko da i jeżeli coś zdobędą — natychmiast przystępują się do „cerowania kotłów” (w ten sposób określa się w PSM te utrudnione remonty).

Przyczyną niedomagania centralnego ogrzewania na starych osiedlach są więc wysłużone urządzenia, lecz osiedle Kmiecie jest przecież nowe? Skąd tam biorą się kłopoty? Poinformowano nas przede

wszystkim o przyczynach wahań temperatury w kwietniu (list czytelnicki stanowił bowiem wyjście do podjęcia tematu). Okazuje się, że w tym okresie podłączano ogrzewanie do nowego budynku, co było bezpośrednim powodem zakłóceń. Inne przyczyny, to niewłaściwa eksploatacja urządzeń przez samych użytkowników („Są tacy, którzy myśląc tylko o sobie, wymontowują z kaloryferów kryzy regulujące dopływ ciepła. Automatycznie spada temperatura u sąsiadów...”). Poza tym kwiecień był jednym z pierwszych miesięcy przy kotłowni na Kmieciach, a wiadomo, że potrzeba czasu, by nowe urządzenia prawidłowo wykonywały swoje zadania.

Szukając przyczyn kłopotów z ogrzewaniem na spółdzielczych osiedlach nie można pominąć bardzo istotnej sprawy, jaką jest brak doświadczonych palaczy. Z konieczności przyjmuje się do roboty tych, którzy są, byle mieli uprawnienia. A wiadomo, że sam papier stwierdzający czyjeś kwalifikacje nie znaczy, że jego posiadacz jest alfą i omegą. Ważna jest praktyka.

Aby nie widzieć wszystkiego w czarnych kolorach wypada poinformować, co robi się dla poprawy sytuacji. Do nowego sezonu grzewczego 1975/76 spółdzielczy Zakład Ciepłowniczy przygotowuje się już od początku roku. W dwójnasób zaktywizowali swą działalność zaopatrzeniowcy i zdołano zgromadzić sporo części zamiennych, dokonuje się przeglądu urządzeń, w tym przede wszystkim silników pomp. Remonty już od

dawna prowadzi się przez okrągły rok — nie tylko w czasie, gdy kotły nie pracują, ale również w gorącym sezonie (np. jeden kocioł się remontuje, trzy pozostałe są pod parą). Radykalna poprawa nastąpić może, niestety, dopiero do wybudowania na Zasaniu centralnej kotłowni, o której mówi się od dawna, lecz realizacji zamierzenia jeszcze nie podjęto... Trudno, trzeba czekać! Mieszkańców Kmiecia możemy jednak pocieszyć: na tym osiedlu poprawa ogrzewania nastąpi nieco wcześniej, gdyż w związku z rozwojem dzielnicy powstanie tam druga kotłownia (tymczasowa, do czasu uruchomienia centralnej).

Przy okazji zbierania materiałów do tej publikacji uzyskaliśmy nieco danych na inny, lecz również „spółdzielczy” temat. Chodzi o zaopatrzenie mieszkańców w wodę, a ściślej mówiąc o awaryjne studnie, które — jak wykazuje praktyka — są niezbędne, mimo iż wodociągci pracują coraz sprawniej. Doprowadzono do tego, że na osiedlu Pstrowskiego są dwie takie studnie, na Kmieciach — jedna, a pięć następnych — zgodnie z porozumieniem zarządu PSM z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji — będzie wybudowanych. Gorzej przedstawia się rzecz na starych osiedlach przy ul. Kosynierów i Traugutta. W Urzędzie Miejskim oświadczone, że w chwili obecnej nie przewiduje się tam takich inwestycji. Szkoda, że kiedyś nie pomyślano, iż studnie mogą być potrzebne i istniejące zasypa-

KWADRANS PRZED ŻNIWAMI

Sianokosy i zbliżające się żniwa będą egzaminem sprawności powstałej w styczniu bieżącego roku Spółdzielni Kółek Rolniczych w Zurawicy. Wprawdzie dyrektor SKR Bolesław Wilowski jest dobrej myśli, ale... ostatnie słowo zostawmy rolnikom.

Są jednak przesłanki, z których już dziś można wnosić, że połączenie kółek rolniczych z Zurawicy, Boleszyc, Wyszatyc, Buszkowic, Buszkowiczek, Orzechowic, Maćkowic, Batycz i Kosienic w jedną spółdzielnię, było przedsięwzięciem słusznym. A oto przykłady: na każdy ciągnik przypadało w kółkach nie więcej jak 1 000 godzin pracy w roku, teraz te same traktory przepracują po ponad 1 200 godzin. Koncentracja sprzętu i zarządzania kółkowym majątkiem umożliwia wprowadzenie szeregu usprawnień, lepszą kontrolę pracy traktorzystów, systemu brygadowego, rzeczywistą pomoc kółkowej straży agrotechnicznej.

Skumulowanie środków pieniężnych pozwoliło na zakup maszyn, o których słabe organizacyjnie i biedne kółka mogły tylko marzyć. Np. do Maćkowic zakupiono ścinaczkę do zielonek „Orkan”, dla Boleszyc — naczepę asenizacyjną, dla Wyszatyc — kosiarki rotacyjne itd.

Potaniał remont ciągników i sprzętu, a to dzięki temu, że wykonuje się go we własnych warsztatach, rezygnując z niewątpliwie droższych usług POM. Zorganizowanie magazynu części zamiennych zapobiega niepotrzebnym postojom maszyn i podróżom zaopatrzeniowców po kraju.

Spółdzielnia przyniesie na koniec pierwszego roku swej działalności niewielki zysk, a już na pewno zamknie go bilansem wyrównanym, co również nie jest bez znaczenia, jeśli się zważy, że niektóre z kółek, które weszły w jej skład, przynosiły straty.

Zurawicka SKR, jako jedna z nielicznych, prowadzi produkcję rolną, ma własne gospodarstwo w Maćkowicach, specjalizujące się w tuczu trzody chlewnej. W ubiegłym roku wyhodowano tu 920 tuczników, w br. przewiduje się zwiększenie tej liczby do 1 500. Wprawdzie koszty własne były dość wysokie, to jednak w 1974 roku dostarczenie na rynek 87 ton mięsa, nie jest bez znaczenia.

W 1976 roku planuje się budowę fermi drobiu w Boleszycach, w której jednorazowo będzie się chować 25 000 kaczek.

Zakup maszyn rolniczych, to nie jedyne wydatki inwestycyjne SKR. Kosztem kilku milionów złotych stawia się warsztaty z pomieszczeniami socjalnymi dla 180-osobowej załogi. Przewiduje się budowę garaży, wiat, bukiarni i chlewni.

Znaczenie spółdzielni i jej wpływ na rozwój gospodarki rolnej w gminie Zurawica jest, coraz bardziej widoczny i będzie stale wzrastał. W gminie o dużym procencie gospodarstw towarowych, spółdzielnia świadcząca usługi na rzecz rolnictwa i sama prowadząca produkcję, jest bardzo potrzebna.



Michał Sokolnik — kowal, jeden z przodujących pracowników spółdzielni.



Instruktaż przed wyjazdem w pole. Na zdjęciu traktorysty — Józef Wota, Mięczyława Wardęga, Wiesław Kłapisiwicz i dyrektor SKR Bolesław Wilowski.

Fot. TZ

17 MIGAWEK Z REGAT BAŁTYCKICH⁽¹⁾

28 i 29 maja br. odbyły się III BAŁTYCKIE REGATY SAMOTNYCH ŻEGLARZY O PUCHAR POLONEZA. Organizatorem imprezy, w której uczestniczyło 19 wytrawnych wilków morskich był Jacht Klub Wyższej Szkoły Morskiej. W regatach wzięło m. in. udział przemyslanin kpt. HENRYK JASKUŁA na „Karaweli” — jachcie należącym do KS „Stal-Stocznia”, działającym przy Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie. Nasz żeglarz jest członkiem tego klubu.

Start i meta regat znajdowały się przy nabrzeżu Władysława IV w Świnoujściu.

1 Dziewięć godzin płynąłem ze Szczecina, nie była to jednak trasa bez przygód.

Po wyjściu z przystani na Małym Dąbskim spotykam „Ceti” uwięzioną w mule przy brzegu. Kapitana nie ma, czwórka załogi doprowadza jacht do startu; balsując bez silnika posadzili go w mule na jednym z kanałów.

Udzielając im pomocy — sam siadam. Aby było ciekawiej, ich cuma zaplatuje się w

śrubę „Karaweli” unieruchamiając silnik. Sporo wysiłku kosztowało wyplatanie się i ściągnięcie obu jachtów z mieelizny.

W Świnoujściu „Karawela” stanęła o godz. 23. Jak na złość, przez długie godziny nie mogłem zasnąć, odbijając stojącego przy mojej burcie „Ogara” skrzypiały jak wrota starego zamku. Ostatni raz, gdy płynąłem na budzik — była czwarta, jasny dzień... Po-

przednią noc spałem na jachcie na przystani, a jeszcze poprzednią spędziłem na siedząco w pośpiesznym Przemysłu — Szczecin.

O ósmej zbudzono mnie, Komisja Regatowa kontrolowała jachty.

2 Czwartek 29 maja, godzina 14. — Start! Linia startu między wschodnią główką, a statkiem Komisji Regatowej, stojącym kilkaset metrów dalej. Trzy rakiety w odstępach

pięciominutowych. Wieje dość silny wiatr z sektora NNW, 50B, stan morza 40B. Jachty biorą kierunek na Dueodde, południowo - wschodni cypel Bornholmu. Stamtąd trasa wiedzie je na północ, aby lewa burta okrążyć wyspy Christians po czym zawrócą do Świnoujścia. W prostej linii 200 mil (370 km).

„Karawela” nie ma najmniejszych szans na zwycięstwo przy najszybszych w Polsce taurusach reprezentowanych przez „Ogara” z Kubą Jaworskim i „Karfi” z Jurkiem Siudym, płyną inne szybkie jachty jak „Polonez”, „Dar Szczecina” i najnowszy produkt eksportowy Szczecińskiej Stoczni Jachtowej — „Dick” z Wieśkiem Zarembą. Mam jednak ochotę zabawić się w regaty i uplasować się gdzieś w połowie stawki.

3 Mija godzina od startu. Odpocząłem po postawieniu trzech żagli i zrzucając jednego. Ogarnia mnie zachwył, jacht ciągnie 6 węzłów, bawię się z ustawieniem go na samosterowność, aby sobie usmażyć jajecznicę na kielbasie. „Karawela” idzie w tłumie jachtów, zresztą na to liczyłem, nie mam bowiem kompasu, który przed regatami został oddany do atestacji...! do tej pory nie wrócił. Inne jachty mają kompasy i wiedzą, jaki kurs trzymać, mnie wystarczy trzymać się ich. No, ale Bałtyk, to nie bajoro, zabrałem więc kompas szalubowy, przynajmniej orientacyjnie będę znał kurs. Już teraz widzę, że jachty płyną około 20 stopni prawiej niż wskazywałby mój kompas, który leży w kokpicie. Rzucam okiem do kabiny i natychmiast kończy się mój zachwył żegluga: w jachcie woda, podłogi pływają, a przecież wyszedłem z sucha, wypompowana żęzą! Co się stało?!

Pompuję zawzięcie z kokpitu obserwując poziom wody; przy tym ostrym pompowaniu nie przybywa jej, ale i nie ubywa. Liczę pompki, każda, to ok. 1/2 litra wody. Pompuję, liczę i myślę gdzie przeciek? Czy może odpadła mi śruba jak kilka lat temu w Rotterdamie? Wskakuje pod dek, zdejmuję deski znad silnika, teraz nie pracującego — gdyż w regatach silnika nie wolno używać: tuleja z wałem śrubowym są na miejscu, obok dławicy syczy się strużka wody, ale to normalne, nie więcej jak 10 litrów na godzinę.

Zdejmuję podłogę z forpiku. Spostrzegam, że moje ruchy są nerwowe, za nerwowe.

— Boisz się?
Widok z forpiku (przednia część jachtu) bardzo niemiły: woda kaskadami spływa po burcie, zasilać wartki strumień płynący po stepce do żęzy. Wybiegam na pokład, na dziób. Gdzie ta dziura? Którędy bierze wodę? Nie znajduję nic! Pompuję dalej. Widzę z kokpitu, jak po każdym uderzeniu fali następuje wlewanie się kaskady do forpiku. Przecież to niemożliwe, żeby przy takim przecieku nie móc znaleźć dziury! Biegnę znów na dziób, starannie oglądam każdy centymetr kwadratowy, wychylam się za burte, obmacuję, szukam otworu lub szary. Bezsukutecznie! A jacht gna samosterownie kursem na Dueodde, widzę pozostałe jachty. Znów pompuję, 600 pompo! W życiu tyle nie wypompowałem na raz.

— Nie, nie boję się! — odpowiadam temu drugiemu „Ja”,

które zadało mi przed chwilą pytanie. — Życiu przecież nie zagraża nic!

Jestem już spokojny choć coraz słabszy; co sto pompek zmieniam rekę — a wody nie ubywa. Nie mogę, co prawda opanować przecieku na tym kursie, ale mogę mu zapobiec. Wystarczy zrobić zwrot! Fala nie będzie uderzać w to miejsce, gdzie istnieje przeciek! Jacht nie będzie przechylony na prawa burte!

Ale co z regatami? Rezygnacja? I to już po pierwszej godzinie? Żal mi regat, lecz innego wyjścia nie widzę; za Dueodde fala powinna zmaleć, lecz nie wytrzymam fizycznie (nikt by nie wytrzymał) 10 godzin ostrego pompowania.

— Dobrze, zrobię zwrot, dojdę tylko do 1000 pompek, aby nikt nie zarzucił mi, że się oszczędzałem!

Niestety, przy 900 pompach utraciłem oddech, ręce zaczyna obumierać.

— Człowieku, przecież nie przepompujesz Bałtyku ta zakichana pompa żężowa!

Robię zwrot przez dziób staję w dryfie z genuą wybraoną na nawietrzną. Jacht ustawia się dziobem w kierunku Świnoujścia, stoi na równej stepce i płynie równiutko, nie szybciej niż jeden węzeł. Bez tego zwałam się na kanape w mesie. Ogarnia mnie senność i chce zasnąć.

— A jeśli zasną na 11 godzin, jak w ubiegłym roku Julek? Mnie braknie morza, znajduję się 10 mil od lądu, po dziesięciu godzinach będę na lądzie!

Wstaję i nastawiam budzik, aby zadzwonił za trzy godziny. Kładę go sobie koło głowy. Teraz nie mogę zasnąć. Rozmyślam. Po pół godzinie odpoczynku wstaję. Białe żagle dostrzegam daleko na horyzoncie. Zostałem sam.

— Cokolwiek byśmy teraz zrobili, musimy to zrobić o suchej żęzie. A zatem do pompy!

Dalsze 400 pompek pozwalają wreszcie pozbyć się wody. Znów zwałam się na kanape, przykrywam kocami i usiłuję zasnąć. Przeciek opanowany, lecz stoje w miejscu, a nawet cofam się.

— Nie, do Świnoujścia dzisiaj nie wrócę! Ze wypadłem z regat, to fakt, lecz dwa dni popływam tu sobie dla przyjemności. Ostatecznie zapłaciłem 150 złotych za start, muszę wykorzystać te pieniądze!

Po trzech godzinach fala zmalęła, teraz stan morza jest 30B. Jachty dawno zniknęły za horyzontem na północ.

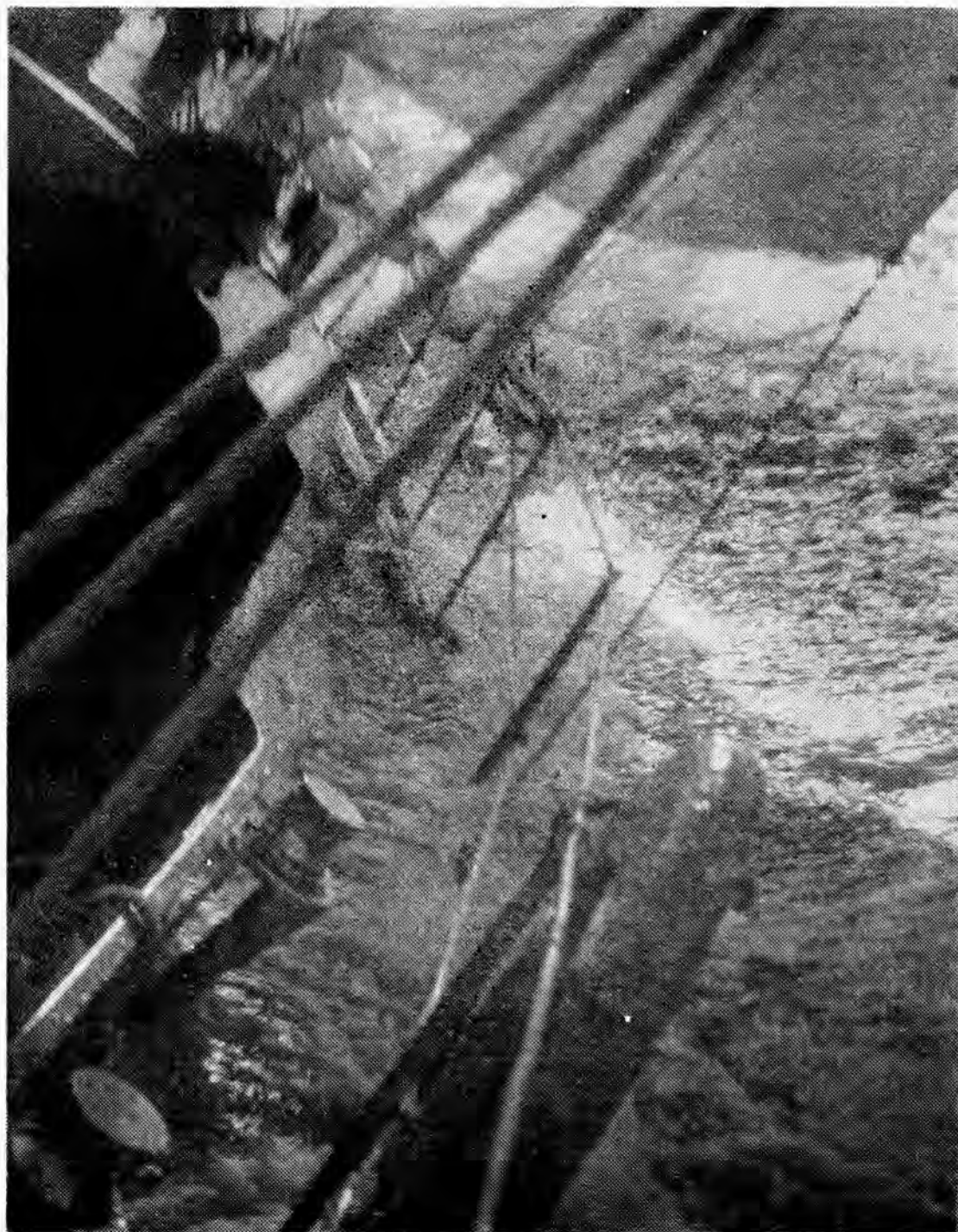
— No to co kolego? Może byś tak poredził się sam z sobą? Daruję ci to, że będziesz ostatni, ale bym się brzydził toba, gdybyś się wycofał. Walcz!

Dobrze. Ustawiam jacht na kurs według mojego lipnego kompasu. Płyniemy. Woda wlewa się dalej do forpiku widzę to, siedząc przy sterze. Ale mniej. Decyduje że jeżeli przeciek nie przekroczy 100 pompek na godzinę, popłynę, lecz jeżeli będzie ponad 100 — wycofam się, gdyż nie starczy mi sił fizycznych do pompowania. Dokładnie po godzinie zaczynam pompować: 120 pompo!

— No, można wytrzymać. Płyniemy!

HENRYK JASKUŁA

(Dokończenie za tydzień)





film

DZIEJE GRZECHU

Powstałe w latach 1904 — 1907 „Dzieje grzechu” należą do najpoczytniejszych powieści Stefana Żeromskiego. Stały się wielkim skandalem literackim epoki, określane je mianem „romansu kolejowego” i „powieści seksualnej”, nazywano „estetyczną katastrofą w dwóch tomach”; wzbudziły rekordową ilość polemik i dyskusji, które nie ustały do dzisiaj. Miały też rekordową ilość wydań. Wcześniej zainteresowali się „Dziejami grzechu” filmowcy. Pierwszej ekranizacji dokonał w r. 1911 aktor Antoni Bednarczyk, reżyser i odwórcą roli Plazy-Splawskiego. Była to pierwsza w Polsce filmowa adaptacja utworu literackiego. W roli Ewy Pobratyńskiej wystąpiła Maria Mirska, Łukasza Niepolańskiego grał Teodor Roland, a Pochromia — Stanisław Zawadzki.

Drużba ekranizacja (rok 1933) była już dźwiękowa. Reżyserował Henryk

Szaro, w roli Pobratyńskiej wystąpiła Karolina Lubieńska, która obecnie w filmie Borowczyka gra matkę Ewy. Nie był to jednak film udany.

Film Waleriana Borowczyka (polskiego reżysera osiadłego od r. 1959 we Francji) jest trześcią adaptacją powieści, bardzo wierną oryginałowi. Film zwraca na siebie uwagę niezwykłym bogactwem scenografii i ogromnym przywiązaniem do detalu, widocznym we wnętrzach, meblach, obrazach, kostiumach, bibliotekach i dziesiątkach innych drobiazków. Najbardziej dramatyczne momenty filmu komentowane są muzyką: koncertem skrzypcowym Mendelssohna w wykonaniu Konstantego Kulki.

Film (dramat psychologiczny) nakreślony w kolorze realizowany był głównie w Łodzi i w innych miastach Polski zaś scena nad morzem powstała w Warnie.

HISTORIA

KOMUNISCI PRZEMYSKY W WALCE O WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ (III)

Wraz ze wzrostem świadomości proletariatu przemyskiego nasiliła się jego walka przeciwko wyzyskowi i krzywdzie. Gdy w lipcu 1927 roku został zwolniony z pracy — i następnie aresztowany — tokarz z „Polnej”, założyła na znak solidarności z pokrzywdzonym zorganizowała pierwszy wielki strajk polityczny. Okupowała fabrykę przez 6 tygodni. Ze strajkującymi solidaryzowali się robotnicy fabryki „Cyklop”, PPS — Lewica, akademicka organizacja lewicowa „Żywiec”.

Pod koniec lat dwudziestych w mieście gwałtownie wzrosła liczba bezrobotnych. W 1926 r. wyemigrowało za chlebem do Francji 5 tys. ludzi, w rok później do Niemiec wyjechało 396 osób. do Kanady — 1538, a w 1928 r. ponad stu mieszkańców Przemysła szukało pracy w Danii. Według oficjalnych danych Urzędu Pośrednictwa Pracy w 1932 r. było w mieście blisko 10 tys. bezrobotnych.

Po zamachu Piłsudskiego, w warunkach zastrzonego terroru, komuniści przemyscy musieli wyjątkowo czujnie chronić swoje szeregi przed prowokatorami i dekonspiracją. Policja werbowała do współpracy ludzi słabych i skompromitowanych. W baonie łączności działał szpieg J. Naróg, który po usunięciu go z KPP w Leżajsku zaangażował się w defensywne swoje usługi. Konfidenci — I. Gelles, L. Ka-

merman i Pikulicki z Jarosławia, wydali w ręce policji 16 czołowych komunistów z Przemysła. Szczególną aktywność wykazywała tajna policja przed 1 Maja i Świętem Rewolucji Październikowej.

W agitacji propagandowej komuniści potępiali faszyzację życia w kraju, zapędy Polski wobec Litwy, głosili potrzebę sojuszu z Krajem Rad. W grudniu 1931 r., w związku z „dniem głodnych”, podjęli akcję kolportażu ulotek wśród żołnierzy garnizonu przemyskiego i jarosławskiego. Szeroka akcja agitacyjna w wojsku prowadził B. Soja „Orzeł” z KPP.

Komuniści przemyscy rozwinięli szeroką działalność na rzecz poparcia wystąpień chłopskich w powiecie leskim w 1932 r. W Hermanowicach, Dubiecku, Nehrybce, Lipowicy i Kosztowej pojawiły się ulotki potępiające pacyfikację powiatu leskiego. Sad Okręgowy w Przemyslu skazał młodego działacza komunistycznego, 21-letniego S. Schlama na 6 lat więzienia za drukowanie odezw. Próba wprowadzenia dyktatury proletariatu uznana została przez państwo za „zbrodnie stanu”. Wojewoda lwowski Nakonecznikow — Klukowski wydał zakaz działalności wszelkich organizacji lewicowych, zarzucając im przestępstwo najcięższe — zdradę interesów państwa i narodu.

W latach 1934—1935 szeregi komunistów przemyskich przeszły poważną reorganizację. Do pracy w słabszych rejonach partyjnych skierowano J. Krajewskiego, W. Serkizowskiego, M. Pawłowski, M. Skibę. Do Jarosławia oddelegowano M. Sarnockiego, doskonałego organizatora, założyciela komórek komunistycznych w Nisku, Leżajsku i Dynowie.

Ogrom wysiłku włożyli komuniści przemyscy w organizację Frontu Ludowego, tym samym stając na czele sił antyfaszystowskich. Z ich inicjatywy wybuchł w marcu 1936 r., trwający 5 tygodni, strajk okupacyjny w „Polnej”. Fabrykant musiał ustąpić przed żądaniem załogi. Robotnicy otrzymali od 10 do 25 proc. podwyżki płac, zapewnienie niestosowania wobec komitetu strajkowego represji oraz uznanie Związku Zawodowego Metalowców za jedynego przedstawiciela załogi. W kwietniu tego samego roku wybuchł strajk w „Amerikan Union” i w fabryce zabawek.

Nędza mas była tak duża, że nawet burżuazyjna „Gazeta Lwowska” pisała o Przemyslu: „...dziesiątki bezdomnych rodzin, żyjących w norach wygrzebanych w ziemi, gromadki ludzkie, które szukają schronienia przed zimą i wilgocią, w opuszczonych, starych cegielniach, nędzarze spędzający noce pod bramami domów — to paląca rana na ciele społecznym, która musi być doraźnie wyleczona”.

W 1937 roku szerokim echem odbił się w Przemyslu proces grupy komunistów, którzy z odwagą i godnością odrzucali sugestie aktu oskarżenia o „zbrodnie stanu”.

Po rozwiązaniu partii w 1938 roku komuniści przemyscy, aczkolwiek osłabieni, walczyli nadal o te cele i ideały, które przyświecały im przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ



ALEKSANDRA SZPYT - zastępca
dyrektora Wojewódzkiej
i Miejskiej Biblioteki Publicznej
w PRZEMYŚLU

Rys. E. Kmiecik

Niespodziewane

„Atrakcje sezonu 75”

Afisz z nazwiskami popularnych piosenkarzy i aktorów — Haliny Frąckowiak, Niny Urbano, Andrzeja Dąbrowskiego, Janusza Budzyńskiego, zespołów Partita i Mortale oraz agitacja organizatorów imprezy firmowanej przez Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych w Rzeszowie zrobiły swoje — rozsprzedawano bilety na dwa występy, choć ceny były słone. Pięćdziesiąt złotych od osoby to jest coś, piechotą nie chodził! Kto nie znał Haliny Frąckowiak ani zespołu Partita, tego skusił tytuł „Atrakcje sezonu 75”.

Tego, co nastąpiło 13 czerwca w sali PDK przed pierwszym spektaklem, nikt się nie spodziewał, choć prawdę mówiąc nie raz i nie dwa taka „atrakcja” winna spotkać różne estrady. Po odsłonięciu kurtyny Janusz Budzyński i Andrzej Dąbrowski zapowiedzieli — na żądanie dyrekcji Przemyskiego Domu Kultury — zerwanie występów.

Sala oniemiała z zaskoczenia, kiedy jednak widownia usłyszała motywy decyzji, rozległy się oklaski.

Estrada za jedyne 50 złotych od „łebka” chciała „upchnąć” publiczności „Atrakcje sezonu 75” bez udziału Haliny Frąckowiak, zespołu Partita, przy dwuosobowym tylko składzie zespołu Mortale i kto wie przy jakich jeszcze brakach.

Nabieranie publiczności na gwiazdy i prowadzenie występów bez ich udziału stało się ostatnio częstym grzechem przedsiębiorstw rozrywkowych. Dobrze jest gdy konferansjerzy — kierując się grzecznością — przeproszą za nieobecność tego, czy innego aktora, wytłumaczą. Bywalcy twierdzą, że w Przemyslu podobne historie miały miejsce kilkakrotnie.

Publiczność płaci, lecz wymaga, żąda od estrad ucciwego traktowania i nie chce być nabijana w butelkę.

ham



SUKCES PRZEMYSKICH LEKKOATLETÓW

W czasie ulewnej deszczu, odbywała się w Rzeszowie Wojewódzka Olimpiada Młodzieży Szkolnej. Wzięli w niej udział również młodzi sportowcy Czuwaju, którzy odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Zdobyli 36 medali, w tym: 15 złotych, 11 srebrnych, 10 brązowych. Punktacja prowadzona była w dwóch grupach: spartakiadowej (rocznik 1960) i igryzyskowej (rocznik 1961 i młodsi).

Wśród zwycięzców znaleźli się:

ROZNIK 1960
ZŁOTE MEDALE
DZIEWCZĘTA:
200 m — M. Radochońska (27,3);
400 m — M. Radochońska (60,9);
skok wzwyż — L. Pietruszka (150);
pięciobój — B. Witaj (2,234); 4x100 m — (54,7) Zareba, Halek, Marcinkiewicz, Radochońska; skok w dal — M. Michońska (4,93).
CHŁOPCY:
dysk — B. Błachucak (39,28);
400 m — A. Pichur (54,7); 1000 m — A. Pichur (2,454); 2000 m — G. Golański (6,196); tyczka — A. Buczek (2,50).

SREBRNE MEDALE
DZIEWCZĘTA:
100 m płotki — E. Zareba (18,6);
skok wzwyż — M. Kalinowska (145); 100 m — M. Michońska (13,2);
400 m — Szalyga (60,62); 800 m — Szalyga (2,372).
CHŁOPCY:
1000 m — G. Golański (2,519); 4x100 m — (50,7) Grochowski, Mazur, Janas, Baran.
BRĄZOWE MEDALE
CHŁOPCY:
100 m — L. Grochowski (12,2);
tyczka — A. Jach (2,20); sześciobój — J. Wojciechowski (2243); 4x400 m — (4,040) Pichur, Kasperski, Sura, Rogowski.

ROZNIK 1961 I MŁODSI
ZŁOTE MEDALE
DZIEWCZĘTA:
skok w dal — R. Prawecka (4,83);
CHŁOPCY:
tyczka — Zb. Rodzeń (2,20); 4x100 m — (54,9) Tulej, Stech, Rawliński, Klepacki; 100 m — M. Klepacki (3,012).
SREBRNE MEDALE
DZIEWCZĘTA:
100 m płotki — R. Prawecka (18,6).
CHŁOPCY:
Skok w dal — S. Tulej (5,38);
400 m — M. Klepacki (59,1).
BRĄZOWE MEDALE
DZIEWCZĘTA:
100 m przez płotki — G. Walczak (18,7);
CHŁOPCY:
skok wzwyż — L. Makuch (155);
skok w dal — St. Rowiński (5,30);
trójskok — M. Przon (10,29); tyczka — K. Skolarczyk (2,10); 4x400 m — (4,213) Kruty, Piwachów, Klepacki, Węclaw; 2000 m — Zb. Rodzeń (7,018).
Zawody stały na bardzo wysokim poziomie, tym bardziej cieszy wysoka wygrana przemyskich lekkoatletów. EG

PINGPONGIŚCI LZS MEDYKA W CZOŁÓWCE

W 1972 roku przy gospodarstwie pomocniczym Technikum Rolno - Łąkarskiego w Przemysłu - Bakończycach powstała sekcja tenisa stołowego, która wystartowała w rozgrywkach klasy A. Po pewnym okresie pingpongiści zaczęli występować w barwach LKS Zurawianka, co jednak nie przyniosło spodziewanych efektów. W 1974 r. sekcja przeniosła się pod kuratelę LKS w Medyce. W niedługim czasie nastąpił awans do ligi okręgowej i po zaledwie rocznych startach drużyna zajęła 4 lokatę z 17 pkt., przed 8 pozostałymi zespołami, pracującymi w dużo lepszych warunkach. Na sklasyfikowanych 38 zes-

polów komisja sportowa sekcji tenisa stołowego WFS w Rzeszowie — obliczając wyniki współzawodnictwa klubowego seniorów, juniorów, i młodzików w roku 1974/1975 — przyznała pingpongiście LZS Medyka 6 miejsce. Przed nimi znaleźli się jedynie potentaci w tej dyscyplinie sportu — Włókniarz Skopanie, Stal St. Wola, Siarka Tarnobrzeg, Karpaty Krosno i Stal Mielec.

22 czynnych zawodników, trenujących pod kierunkiem Mieczysława Bodnara, szlifuje swe umiejętności pragnąc w przyszłości nawiązać równorzędna walkę z najsilniejszymi.

mi. Wielka szkoda, że zarząd LZS Medyka z niezbyt wielkim entuzjazmem traktuje poważne przebiegi osiągnięcia tenisistów. Znosi się nawet na likwidację sekcji, brakuje bowiem podobno środków na sprzęt sportowy, pokrycie kosztów przejazdu i organizację zawodów.

WACŁAW BURZMIŃSKI

P. S. Ryszard Zub, Andrzej Pędziński, Kazimierz Skoczyła, Krystyna Niemiec i Lucyna Tęcza (autorzy pięknych rezultatów sekcji tenisa stołowego LZS Medyka), pragną podziękować dyrekcji TRF w Przemysłu za bezpłatne udostępnienie im sali sportowej na treningi i mecze mistrzowskie.

(WB)

wb

SIATKARZE ZAKOŃCZYLI ROZGRYWKI

Zakończyły się mistrzostwa klasy A i ligi okręgowej w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn.

Siatkarki **POLONII**, występując w grupie „a” ligi okręgowej, zajęły 4 lokatę. Warto wspomnieć, że był to pierwszy rok ich występów w tej grupie. Również juniorki spisały się dobrze i weszły do pułki finałowej, gdzie zostały ostatecznie sklasyfikowane na piątym miejscu. Obecnie podopieczne **Wacława Barana** pilnie trenują, by w przyszłym sezonie zademonstrować jeszcze wyższą formę.

POLNA reaktywowała działalność sekcji siatkowej mężczyzn. Opiekę szkoleniową powierzono **Henrykowi Kurcowi**. W rozgrywkach klasy A drużyna poczyniła sobie dość dobrze, ale nie zdobyła awansu do ligi okręgowej.

(Wa-hu)

PRZED POWAŻNĄ PRÓBĄ

Spore wyróżnienie spotkało młode lekkoatletki Czuwaju i ich trenerów. Polski Związek Lekkiej Atletyki, doceniając wartość sportowych osiągnięć, powołał **Danutę Śaniel, Grażynę Kawę, Grażynę Misiak** i **Halinę Ruśnicę** na Mały Memoriał im. Janusza Kusocińskiego, który będzie rozegrany po raz pierwszy w historii na bieżni stadionu w Lublinie. Halina Ruśnica — członek kadry narodowej juniorów w biegach na średnich dystansach, otrzymała ponadto „bilet” na obóz przygotowawczy przed Mistrzostwami Europy w Atenach. Stoi więc przed realną szansą wyjazdu na te poważne zawody.

PRZEMYSŁANIE NA DRUGIM MIEJSCU W TENISOWEJ OLIMPIADZIE MŁODZIEŻY

Aż dwukrotnie deszcz uniemożliwiał tenisistom rozegranie finałów Wojewódzkiej Olimpiady Młodzieży. Dopiero za trzecim razem na łańcuckich kortach wyłoniono zwycięzców tej imprezy.

Dobrze spisała się reprezentacja **Przemysłu**, która zdobywając 45,5 pkt., uległa jedynie ekipie **Sanoka** (66,5 pkt.). W grze pojedynczej **Ewa Zółkiewicz**, po najbardziej zaciętym pojedynku turnieju (6:4, 5:6, 6:4), przegrała w finale z **Barbarą Gargułą** (Łańcut) i zdobyła tylko srebrny medal. W finale debła dziewcząt przemysłanki (**Zółkiewicz — Ciżma**) odniosły zwycięstwo nad parą łańcucką i stanęły na najwyższym podium.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA” W PRZEMYSŁU

przyjmie do nauki zawodów, takich jak:

- ▲ maszynista typograficzny
- ▲ maszynista offsetowy
- ▲ składacz ręczny (zecer)
- ▲ introligator

absolwentów szkół podstawowych i średnich posiadających aktualne orzeczenie KIZ-u lub posiadających schorzenie, które umożliwi otrzymanie powyższego orzeczenia. Dla absolwentów szkół podstawowych nauka trwa trzy lata.

Uczniowie wynagradzani są wg układu zbiorowego dla przemysłu poligraficznego.

Bliższych informacji udziela dział kadr Spółdzielni (Przemysł, ul. Jasińskiego 2).

K-2.



URZĄD GMINY WE FREDROPOLU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu i modernizacji budynków

1. Urzędu Gminy we Fredropolu
2. Punktu Felczerskiego w Rybotyczach

Informacji udziela się codziennie w godzinach od 8 do 15 (tel. 17 94, 17 18).

Oferty, w zalakowanych kopertach, należy przysłać do Urzędu Gminy Fredropol lub składać osobiście u sekretarza biura do dnia 29 VI 1975 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w biurze Urzędu Gminy 30 VI 1975 r.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Urząd Gminy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Tekstylno-Odzieżowemu w Rzeszowie i Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej w Przemysłu za pomoc, pamięć i udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego

MEŻA I OJCA

EMILA LASZECKIEGO

serdeczne podziękowanie składają

żona z synami

Wszystkim, którzy okazali współczucie w ciężkich chwilach po śmierci męża

MIECZYSLAWA STASZCZAKA

oraz wzięli udział w pogrzebie — serdeczne podziękowanie składa żona i rodzina

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW w Przemysłu ogłasza

I, II i III PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż — do rozbiórki — niżej wymienionych składników majątkowych:

budynek mieszkalny parterowy wraz z dobudówką murowaną, stajnia na słupach murowanych, stodoła murowana, drewnitnia, komórka, ustęp, gnojownia, zbiornik na gnojówkę, chlewik, studnia, silos, wozownia, piwnica, ogrodzenie z bramą wjazdową.

— położone w Przemysłu, przy ul. Lwowskiej 80. Cena wywoławcza 33 140 zł.

Bliższych informacji udziela Dział Eksploatacji, Wykonawstwa i Zabezpieczenia Ruchu w

godz. od 7 do 14 (codziennie) i tam też należy składać oferty w zalakowanych kopertach, w terminie do 30 czerwca 1975 r.

Oferenci powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości ceny wywoławczej w kasie MZDiM — Przemysł, do 30 czerwca br.

Przetarg odbędzie się 1 lipca 1975 r. o godzinie 10 w pokoju nr 2 przy ul. Brudzewskiego 6. Mogą w nim wziąć udział zarówno osoby prywatne, jak i fizyczne.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka „Ruch” w Rzeszowie kod 35-995, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11 REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-06.

WARUNKI PRZEMUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty, przez oddziały delegatury RSW Prasa Książka „Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445 Prenumeratę za granicę przysyłać Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krawowej dolicza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 3, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. D RUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu: 38 653/38 51

Z wakacyjnych wędrówek



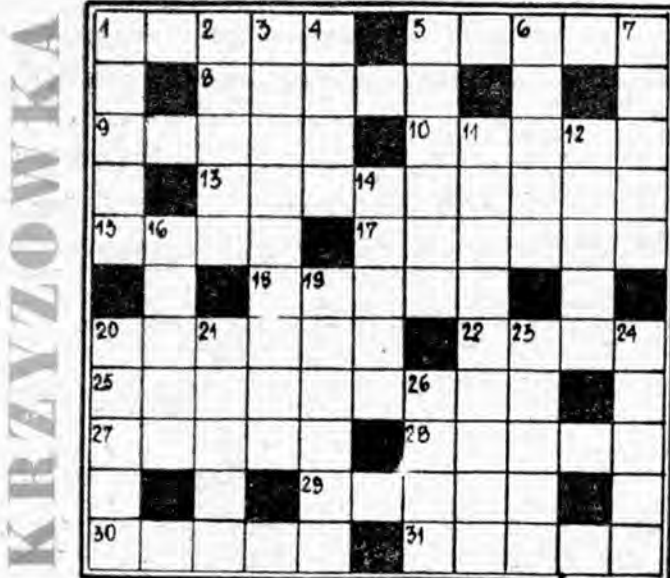
Ruiny zamku Sobień (z woj. króśnieńskiego), zbudowanego w XIV wieku, zniszczonego w roku 1472. Niegdyś siedziba rodu Kmitów.
Fot. JAN LESNIEWSKI



Poziomo: 1) koltak żołnierski, 5) wał ziemny, 8) czarna, 9) jaska, 10) zbieg okolicznościowy, 13) pieśń weneckich gondolierów, 15) kiepski sklepik, 17) ukochany Afrodyty, 18) krewny po mieczu, 20) ozdoba barokowa, 22) odcinek trasy, 25) osobne pomieszczenie, 27) stan snu hipnotycznego, 28) zakaźna choroba bydła, 29) pasza treściwa, 30) autor powieści „Książę i żebrak”, 31) weksel ciągniony.

Pionowo: 1) oryginał, 2) pierwotniak, 3) żaglowa łódź dwukadłubowa, 4) pies kończy, 5) rękoleś, 6) bawialnia, 7) metal, 11) opiekun, 12) lekkostrawny tłuszcz, 14) zakończenie irygatora, 16) słynny nieżyjący geograf polski, 19) malarz polski, 20) pierwiastek chemiczny, 21) miasto w Czechosłowacji, 23) sprzęt kuchenny, 24) figura akrobacji lotniczej, 26) wyrób ciastkarski.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 23 (396)

Poziomo: mora, kapela, Arete, balet kuna, marago, Araks, o-mam, Tot, idol, maja, Ate, para, salus, Orania, paka, linon, legat, ananas, rano.

Pionowo: makata, Oruro, Renata, atak, Aba, parol, Elam, legat, atom, sima, opas, malaga, Pesaro, sarin, Manon, tukan, bola, rana, Aper, Ina.

Nagrodę autorską otrzymuje J. Kolak z Dębicy.

Bony książkowe wylosowali: Maria Raczkowska i Zofia Kamińska z Przemysła oraz Maria Wyczawska z Jarosławia.

NAUKOWCY OSTRZEGAJĄ PRZED LEKAMI

24 wybitnych uczonych z krajów Europy i Stanów Zjednoczonych, a wśród nich kilku laureatów Nagrody Nobla, zebrało się we Włoszech w miejscowości Bellagio, aby przedyskutować sposoby... uchronienia ludzi przed ujemnym działaniem leków. Postanowili oni przystąpić do pracy nad specjalnym systemem, umożliwiającym szybkie wykrycie szkodliwego oddziaływania danego specyfiku lekarskiego na konkretnego pacjenta. W tym celu zostaną zbudowane różne „modele biologiczne” w laboratoriach brytyjskich uniwersytetów w Cambridge, Oxfordzie i Londynie oraz w Niimegan w Holandii. Każdy taki model będzie sprawdzać działanie odmiennych typów lekarstw. Zdaniem uczonych, którzy podjęli się pracy nad tym systemem, będzie on znacznie lepiej określać przydatność medykamentów, niż dotychczasowe wypróbowywanie ich na zwierzętach. Modele biologiczne będą bowiem wyposażone w specyficzne cechy, właściwe organizmowi ludzkiemu, a nie zwierzęcemu.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

NADZIEJA NA WYSZCZUPLENIE

Nie piję, nie jem — żywię nadzieję

PORADA PRAWNA

Wnieś najpierw dla porządku pozew do sądu.

TRZEŻWE PYTANIE

Zdrowe jest mleko, dość mamy mleka — czemu na mleku nie robi się lekarstw?

PRZEMYSKI NIEDŹWIĄDEK



„...Już od wielu lat męczymy się ze szczurami, a gospodarz — mimo licznych interwencji — nie stara się nam pomóc w ich wytepieniu. Czy mają nas zjeść te gryzonie?” — pisał mieszkanka budynku przy ul. Kopernika 6 w Przemysłu (nazwiska znane redakcji).

POTĘŻNY SZCZUPAK

Nie lada emocję przeżył ubiegłej niedzieli w okolicy Krasieczyna Hieronim Jasiński. Łowiąc ryby na żywca, poczuł w pewnym momencie silne szarpnięcie. Podciął, i w tej samej chwili zorientował się, że wzięła porządna sztuka.

Nowicjuszowi zerwałaby się z pewnością, ale dla pana Jasińskiego nie była to nowość. Zmaganie ryby z człowiekiem trwały długo, wreszcie zmęczona zdobycz dała się podciągnąć do brzegu. Był to rzadki okaz szczupaka o wadze 11 kilogramów i długości 115 cm.

Okazuje się, że w Sanie, mimo przypadków zanieczyszczenia rzeki ściekami chemicznymi, można coś jeszcze złapać.

Na pytanie: — Czy złowiony szczupak jest pańskim rekordem życiowym? — Usłyszeliśmy odpowiedź:

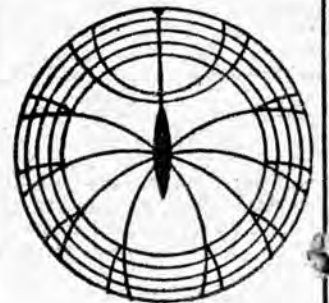
— Nie. Największa ryba, jaką złapałem na wędkę ważyła 28 kilogramów.

Pogratulował em



Nielatwo z taką rybą pozować do zdjęcia, toteż pan Jasiński przeciął sobie palce o ostre jak szpilki zęby szczupaka. Była to dodatkowa, choć nieprzyjemna emocja — obok przeżytej kilka godzin wcześniej nad Sanem.

Fot. T. Ziembolowska



FAJNO?

Kiedy ten wyraz zaczął zdobywać popularność — podobał mi się. Był bezpretensjonalny, stwarzał swojską atmosferę. Gdy jednak zadomowił się w telewizji — brzmi (dla mnie przynajmniej) coraz sztuczniej, szczególnie w ustach starzejących się podlotków w płci obojga. „Fajnie”, „fajne”, „fajno” — słyszymy przy różnych okazjach: i w programach młodzieżowych, i sportowych i w „Kobrze” a nawet w dyskusjach, mających znamiona poważnej, naukowej wymiany zdań. Jednym słowem: „prze-fajntono fajno!

W tworzeniu lub wyciąganiu z zapomnienia wyrazów-dziwoagów TV celu, od dawna. Prym wiodą sprawozdawcy sportowi. Ostatnio np. mój czarno-biały ekran zaczerwienił się z wrażenia, gdy sympatyczny pan w okularach i najmniejszym krawacie lekkoatletkę skaczącą w dal (a może wwyż — nie pamiętam dokładnie) nazwał skocz-kinią.

Bywają zdolni i z bujną wyobraźnią ludzie! Tacy fajni, że szkoda gadać, choć słuchać się, cholera, musi...

JOZEF GOTAR

P. S. Wydaje mi się, że w wywarze poruszona wyżej należy do mankamentów najpoważniejszych w naszej telewizji. Oczywiście obok upartego gapienia się w kamerę w każdej sytuacji, nawet wtedy, gdy obok prowadzącego program siedzi jego rozmówca (coś jakby zez w wymowie, albo beżmyślne korzystanie z wzorów kiepskiego teatru).

JG